N^er 25. Kraków, Wtorek 31 Stycznia 1888. Rocznik XLI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C, **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty	złr. 2·50
Od 1 Lutego do końca Marca . .	„ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty	marek 6
Od 1 Lutego do końca Marca . . .	„ 12

☞ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 30 stycznia.

Świeży list petersburski *Norda* mieści w sobie między innemi następujące ustępy:

„Położenie międzynarodowe pozostaje zawsze jeszcze zagmatwanem, ale nikt nie troszczy się tu o to i nie przedsiębierze niczego, aby uchylić te zawiłości. Pewna obojętność ogarnęła wszystkich. Bułgarska sprawa np. butwieje pod wpływem zupełnej nieruchomości dyplomatycznej. Odezwał się ktoś nawet, że sprawa bułgarska nie zając, to nie ucieknie. Podobne frazesy wystarczają tu już, by uchylić wszelką niecierpliwość. Opinia publiczna woli bowiem, że kwestya bułgarska potrwa dłużej w dzisiejszym stanie, niż żeby miała zostać rozstrzygniętą na niekorzyść Rosyi. To też, albo zerwie się kto, aby ją zgodnie z postanowieniami traktatu berlińskiego rozstrzygnąć, albo pozostanie w zawieszeniu, bo Rosya nie może przystać na żaden kompromis, dopóki książę Ferdynand rządzić będzie w Zofii. Ponieważ mocarstwa, z któremi odbywały się od niejakiego czasu poufne wymiany zdań, nie okazują skłonności do wyjścia na spotkanie Rosyi na polu, na jakiem ta niezmiennie pozostać musi, trudno przypuścić, ażeby rychło przyjść mogło do rzeczywistych rokowań, a tem mniej do ostatecznego rozwiązania przesilenia bułgarskiego.

„Mimo tego wierzy świat cały w zapewnienia pokojowe cara, które tenże niedawno w odpowiedzi na powinszowania niemieckiego towarzystwa Czerwonego krzyża ponowił. Uspokojenie to pochodzi może i ztąd, że umiemy dziś jaśniej zajrzeć w tę grę przeciwników, udających obawy i mniej wierzyć w ostatnie, a wiedząc, że się obawiać nikogo nie mamy przyczyny, nie pytać się też o ich groźby.“

Co do odwiedzin Churchilla w Petersburgu podaje ten sam korespondent wiadomość, że lord ten oświadczył się, tak na raucie w poselstwie angielskiem, na którem się znajdowało przeszło 500 osób, jak i na obiedzie u Giersa w sposób nie pozostawiający żadnej wątpliwości, że gdyby miał kiedy ster państwa w swe ręce pochwycić, przyszłoby bardzo łatwo do porozumienia się i do ścisłych stosunków między Rosyą a Anglią.

W pierwszym dniu obrad w parlamencie niemieckim nad nową ustawą przeciw socyalistom przemawiali tylko: socyalista Singer, którego przemowę, odsłaniającą podniecające zabiegi ajentów policyi pruskiej w Szwajcaryi, podaliśmy już w wyczerpującej treści, minister Puttkammer i Reichensperger, jedna ze znanych znakomitości centrum.

Wobec zarzutu Singera, popartego zawiadomieniem szwajcarskiego komisarza policyi i jednego ze sędziów śledczych, że stojący na żołdzie policyi berlińskiej ludzie, występują w zgromadzeniach socyalistycznych jako *agents provocateurs*, i popychają socyalizm do kroków anarchistycznych, zdawało się, że minister Puttkammer zaprzeczy temu przynajmniej, jeśliby na razie dowodami przeciwnemi zbić tego nie zdołał. Stało się jednak inaczej. Starał on się tylko upozorować rzeczy, jakie w Szwajcaryi zachodzą, koniecznością utrzymywania na żołdzie policyi berlińskiej, ludzi, którzyby niebezpieczne ruchy socyalizmu nadzorowali i wcześnie o nich znać dawali. Użyteczność tego środka ostrożności starał się udowodnić dodatnim rezultatem, że za pomocą tych ludzi, policya berlińska zdołała dość wcześnie zawiadomić policyę petersburską o zamachu przygotowującym się na pałac zimowy. Resztę starał się zatrzeć namiętną dywersyą przeciw szwajcarskiemu sądownictwu, zdradzającemu rzeczy ze sprawy dotąd nie rozstrzygniętej i zapowiedzią kroków dyplomatycznych w tej mierze.

W dalszych swych wywodach starał się w równie niefortunny sposób udowodnić konieczność obostrzenia nowej ustawy twierdzeniem, że wobec poprzedniej ustawy zaczęła zrazu nieco wzrastać liczba socyalistów, ale dziś już ubywa socyalizmowi dużo zwolenników i znajduje on się w fazie opadania z sił. Pocóż więc obostrzać ustawę, kiedy dotychczasowa wystarczający wywarła skutek?

Dalej potrącił o żądania, aby w miejsce ustaw wyjątkowych, obostrzyć odnośne przepisy kodeksu karnego i pozostawić resztę sądom zwyczajnym, oświadczając, że rząd tego nigdy nie uczyni.

O to oświadczenie oparł się głównie następny mowca Reichensperger, oświadczając, że on i towarzysze jego, potępiając wogólności zasadę ustaw wyjątkowych, głosowali dotąd za przedłużaniem poprzedniej ustawy, ażeby rządowi pozostawić czas do obmyślenia stosownych przepisów kodeksowych. Kiedy jednak p. minister oświadcza, że rząd się wcale do tego zabrać nie myśli, będzie tym razem głosował, tak przeciw przedłużeniu, jak i obostrzeniu ustawy.

Nie zapoznaje on znaczenia niebezpiecznej trucizny, jaka się przez socyalizm wkrada w łono społeczeństwa, ale mając obok tego na uwadze, że znaczny udział w zesurowieniu i zdziczeniu mas miało ustawodawstwo kościelne, które lud w znacznej części zasad religijnych pozbawiło, dalej, że i klas zamożnych nie można w zupełności od pewnej winy uwolnić, widzi on konieczność zwrócenia się na inne drogi i działania drogą łagodnych środków, drogą przywrócenia wpływu religijnego a zarazem surowego, ale ogólnie obowiązującego, nie wyjątkowego ustawodawstwa przeciw nieuleczalnym przestępcom.

W sobotę, jako w drugim dniu rozpraw nad nową ustawą przeciw socyalistom, przemawiał konserwatysta Helldorf, za przyjęciem projektu rządowego opierając się głównie na argumentach Puttkammera.

Drugi z mowców, prokurator saski Held, starał się obudzić wątpliwość względem prawdziwości dowodów nadesłanych z Szwajcaryi, że tam ajenci policyi pruskiej występują w roli prowokantów i utrzymywał następnie, że expatryacya jest łagodniejszym środkiem od internowania. Jeśli parlament odrzuci obostrzenia, będziemy się musieli jak dotąd męczyć tłumieniem zabiegów socyalistycznych.

Bamberger, który po nim głos zabrał, zaczyna od tego, że z ostatnich słów Helda i z kilku wyrażeń ministra Puttkammera wynika już dostatecznie, że w obozie rządowym zwątpiono już, aby parlament uchwalił zaprojektowane obostrzenia, ale mowca i jego stronnictwo głosować także będzie przeciw przedłużeniu dawnej ustawy, bo wszelkie ustawy wyjątkowe czynią taką szczerbę w zasadzie wolności politycznej i tak wyraźny na nią stanowią zamach, że ich długo ścierpieć nie można. Gdyby się kto jeszcze miał wahać, musiałyby go wczorajsze odsłonienia Singera ostatecznie do odrzucenia ustawy zdecydować. Mowca wierzy p. Puttkammerowi, że on nie dawał polecenia, aby ludzie na żołdzie policyi utrzymywani, występowali w roli prowokacyjnej, ale ludzie tacy uważają to za najnaturalniejsze swe zadanie i szerzą złe, któremu mają zapobiedz, a nadto występują często w roli głównych świadków przeciw socyalistom. Postępowanie policyi dzisiejszej jest podstępne, a przytem drobiazgowe, okoliczność zaś, że dyrektor policyi Krüger zajmuje także pomocniczy urząd w ministerstwie spraw zagranicznych nie może wpływać korzystnie na podniesienie powagi naszej za granicą.

Wobec zarzutów, jakie ztąd ciągle czynią Szwajcaryi, że jest punktem zbornym wszystkich rewolucyonistów, nie można się dziwić jej urzędnikom, że skorzystali z okazyi, i na żądanie dostarczyli dowodów, że część przestępstw, o które zaczepiają Szwajcaryę, wywołują ajenci policyi pruskiej. Że dowody te na ręce jednego z posłów przesłali, wynika ztąd, że wszelki poseł ma w oczach urzędów zagranicznych więcej powagi i znaczenia niż u władz niemieckich.

Zastanawiał się dalej mowca nad sprzecznościami w osądzaniu wartości obecnej ustawy. Jedni mówią, że jest dobrą i dlatego trzeba ją przedłużyć, drudzy, że jest złą i dlatego trzeba ją — obostrzyć. Tymczasem ani Ameryka, mająca na swych niezmiernych przestrzeniach mnóstwo zwolenników socyalizmu, ani Anglia, ani nawiedzana niespokojnościami Belgia, nie myślą o zaprowadzeniu podobnego prawa, czyż my sami mamy to czynić ze szkodą moralności i humanitarności?

Odpowiedź Puttkammera była mimo rozdrażnienia, z jakiem mówił, słabą. Znaczącem w niej było tylko to, że oświadczył, iż mandatu prowokowania nikomu z Berlina nie dają i że jeśli się kto na własną rękę czynu tego dopuścił, będzie karanym. Jak poprzednio Held, tak i minister oświadcza w końcu, że jeśli parlament nie przyjmie obostrzeń, rząd zadowolni się tem, co ostatecznie uchwali.

Po przemówieniu Marquandsena (narodowo-liberała), który także oświadczył się przeciw obostrzeniom, a szczególnie przeciw ekspatryacyi i po oświadczeniu posła Kościelskiego, że Polacy, będąc zasadniczo przeciwni wszelkim ustawom wyjątkowym i przeciw niniejszej, jako takiej głosować muszą, dalsza dyskusya odroczoną została do poniedziałku.

We Francyi minister spraw zewnętrznych Flourens, odbył w tych dniach dłuższą naradę z posłem niemieckim hr. Münster. Jak słychać zastanawiano się nad zarządzeniem obopólnych środków, któreby na przyszłość wszelkim nieprzyjemnym zajściom nadgranicznym zapobiedz mogły.

W Anglii zaczynają się coraz bardziej zajmować kwestyą wojskową. Wzmocnienia siły zbrojnej dopomina się już z wielu stron opinia publiczna. Kiedy wszystkie państwa posuwają swe zbrojenia do niebywałych dotąd rozmiarów, to i Anglia bez narażenia swej potęgi zbyt daleko w tyle za niemi pozostać nie może. Koła handlowe widzą w dotychczasowych zaniedbaniach w utrzymywaniu siły zbrojnej groźne niebezpieczeństwo dla swych interesów. Londyńska Izba handlowa zwołała w celu naradzenia się nad tym przedmiotem liczne zgromadzenie ludzi obeznanych ze stosunkami kolonialnemi, na którem bardzo gorąco za wzmocnieniem armii i marynarki wojennej przemawiali Lord Brassey i książę Cambridge. Szczególnie znaczącą była mowa pierwszego, uchodzącego za wielkiego znawcę kolonialnych stosunków a zarazem stosunków armii, w której lord ten podróżnik, stwierdzając z jednej strony zdanie Dilkego, wyrażone niedawno w *Fortnightly Review* o usterkach i słabości armii angielskiej, wyraził przekonanie, że wszelki zamach, jakiby zkądkolwiek mógł zostać wymieronym bądź przeciw samej Anglii, bądź przeciw jej koloniom znalazłby ją do odparcia go zupełnie nieprzygotowaną.

Dziennik wojskowy włoski *Esercito* donosi, że silne oddziały inżynieryi zajmują się już obwarowaniem pozycyi w Sahati, tak żeby ją przeciw możliwemu *coup de main* zasłonić.

Że postępy armii włoskiej odbywają się dotąd tak powolnie tłómaczy dobrze angielski kapitan Thompson w liście przesłanym do *Opinione*. „Włosi, mówi on, nie powinni się dziwić, że akcya ich wojskowa w Afryce obraca się w zakresie skromnych granic. Wojska jenerała San Marzano wystarczają jedynie na to, aby obsadzić Sabati i zająć może Ajamekę, w celu założenia tu wśród bardziej sprzyjających klimatycznych warunków obozu letniego. Posuwanie się zaś za wskazane tu granice nie byłoby dosyć nazwać zuchwalstwem, zasługiwałoby ono bowiem już na miano waryactwa. Aby obsadzić Keren, wypadałoby mieć przynajmniej 35,000 wojska i poświęcić na to ze 100 milionów. Skromne środki jakie parlament włoski na ekspedycyę abissyńską wyznaczył usprawiedliwiają jej skromne rozmiary. Dzisiejsi Abissyńczycy nie są też już tymi samymi, których lord Napier swego czasu prawie bez dobycia pałasza pokonał. Na cokolwiek więc zwrócimy uwagę, usprawiedliwia wszystko ostrożne postępowanie jenerała San Marzano i rządu włoskiego.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Bursztyn 29 stycznia.

(Rozwiązanie kwestyi oryentalnej).

Nasz skromniutki zakątek dostąpił tego zaszczytu *), że zwrócił nań uwagę jakiś polityk niemiecki z Lipska, przesyłając pocztą kilka egzemplarzy swojego elaboratu, wydrukowanego na jednej ćwiartce pod tytułem: *Eine Ansicht über die Lösung der orientalischen Frage.* Na świstku podpisał się autor *cum nomine et cognomine* (Heinrich Dietz) dodając adres (Leipzig Brüderstrasse 19, I) i uwagę, że przedruk tej rzeczy jest każdemu dozwolony. W artykule tym czy piśmie ulotnem autor po apologii dla rozumu politycznego Bułgarów i bohaterstwa ks. Aleksandra Battenberga rozwodzi się nad koniecznością ubezwładnienia zaborczych zapędów Rosyi raz na zawsze. W tym celu ma być utworzona konfederacya państw bałkańskich z udziałem Turcyi i Węgrów wraz Galicyą (*sic!*). Austrya ma dokonać tego dzieła, które oczywiście zacząć się musi od wojny austryacko-rosyjskiej. Teraz dopiero rozpoczynają się kombinacye oryginalne. Austrya ma pokonać Rosyę absolutną i nie złożyć broni, dopóki nie powstanie Rosya konstytucyjna. W tym celu Austrya, wkraczając w granice Rosyi, powinna utworzyć sobie organ doradczy, niby parlament złożony z znakomitych Polaków i Rosyan, którzyby na gruzach absolutnej Rosyi postawili państwo konstytucyjne. Zapomniawszy, że Galicya z Węgrami ma wejść w skład konfederacyi bałkańskiej, autor każe Austryi odbudować Polskę i oddać jej Galicyę. Oczywiście pamięta autor także o niemieckości prowincyi bałtyckich, chociaż nie mówi tego wyraźnie, że mają się dostać Niemcom. Najciekawszem jest to, coby się stać miało po tem wszystkiem w Rosyi konstytucyjnej.

Nowy konstytucyjny rząd rosyjski nie przyjmuje spłaty długów zaciągniętych przez dawne absolutne rządy, bo zobowiązania przyjęte dla celów niemoralnych (forytowanie absolutnego systemu) nie mają waloru prawnego. Zatem wszystkie papiery państwowe rosyjskie ogłasza autor za przepadłe i bez wartości. To samo stosować się ma także do rubli papierowych. Cały naród rosyjski miałby według autora być podzielony na dwie kategorye: zwolenników i narzędzi systemu absolutnego z jednej, a zwolenników systemu konstytucyjnego z drugiej strony. Pierwsi mają być ogło-

*) Według doniesień z innych stron kraju otrzymanych i tam także pojawiło się nadesłane pocztą pismo ulotne, o którem tu mowa. (*Przyp. Red.*).

Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ

Henryka Sienkiewicza.

(72)

(Ciąg dalszy).

Pan Gorzeński skłonił się Azyi. Znał on go zdawna, ale mniej cenił, jako człowieka niepewnego pochodzenia. Teraz jednak wiedział już, że to jest Tuchaj-beyowicz, bo wieść o tem pierwsza karawana przyniosła, ta, w której jechał Nawiragh, więc pan Gorzeński uczcił teraz w młodym Lipku krew wielkiego, choć nieprzyjaznego wojownika, a oprócz tego uczcił w nim i oficera, któremu hetman tak znaczne funkcye powierzał.

Azya zaś wyszedł, aby wydać rozkazy i zawoławszy setnika Dawida, rzekł mu:

— Dawidzie, synu Skanderowy, zostaniesz z pięćdziesięcią koni w Mohilowie i będziesz oczyma patrzył, a uszami słuchał, co się wedle ciebie dzieje. A jakby mały Sokół jakoweś pisma z Chreptiowa za mną wysłał, to posłańca zatrzymasz, pisma mu odejmiesz i przez swojego człowieka mi je prześlesz. Zostaniesz zaś tu, póki ja rozkazu nie prześlę, byś wracał; wówczas, jeślić posłaniec powie, że jest noc, to cicho wyjdziesz, a jeślić powie, że dzień blisko, to miasto podpalisz, a sam na multański brzeg przejdziesz i pójdziesz, gdzie ci nakażą...

— Rzekłeś panie! — odpowiedział Dawid — oczyma będę patrzył, a uszami słuchał; posłańców od małego Sokoła zatrzymam i pisma im odjąwszy, tobie je przez naszego człowieka prześlę. Zostanę, póki rozkazu nie odbiorę, a wówczas, jeśli posłaniec twój powie mi, że noc, spokojnie wyjdę, powie-li, że dzień blisko, to miasto podpalę, sam na multański brzeg przejdę i pójdę, gdzie mi nakażą.

Nazajutrz świtaniem karawana, zmniejszona o pięćdziesiąt koni, ruszyła w dalszą drogę. Pan Gorzeński przeprowadzał Basię aż za mohilowski wądół. Tam, wyjąkawszy pożegnalną oracyę, wrócił do Mohilowa, oni zaś jechali ku Jampolowi bardzo spiesznie. Azya wesół był nadzwyczajnie i tak gnał ludzi, że aż to zdziwiło Basię.

— Czemu to waćpanu tak pilno? — spytała.

On zaś odrzekł:

— Każdemu do szczęśliwości pilno, moja zaś rozpocznie się w Raszkowie.

Ewka, biorąc te słowa do siebie, uśmiechnęła się czule i zebrawszy odwagę, odrzekła:

— Jeno mój ojciec...

— Pan Nowowiejski w niczem mi nie przeszkodzi! — odrzekł Tatar.

I ponura błyskawica przeleciała mu przez twarz.

W Jampolu nie zastano prawie wcale wojska — piechoty tam nie było nigdy, a jazda wyszła wszystka, ledwie kilkunastu ludzi zostało w zameczku, raczej w jego ruinach... Nocleg był przygotowany, ale Basia źle spała, bo ją te wieści poczęły niepokoić. Zwłaszcza rozmyślała o tem, jak niespokojny będzie mały rycerz, jeżeli się okaże, że czambuł doroszeńkowy ruszył istotnie; krzepiła się tylko myślą, że to może nie prawda. Przychodziło jej jednak do głowy, czyby, wziąwszy dla bezpieczeństwa część Azyowych żołnierzy, lepiej nie wrócić — różne jednak nastręczały się przeszkody. Naprzód Azya, mając wzmocnić załogę raszkowską, mógłby niewielką tylko przydać im straż, więc w razie rzeczywistego niebezpieczeństwa straż ta mogła się okazać niedostateczną; powtóre, dwie trzecie drogi były już uczynione, w Raszkowie zaś był znajomy oficer i silna załoga, która wzmocniona oddziałem Tuchay-beyowicza i sciahami owych rotmistrzów, do wcale poważnej mogła urosnąć siły. Biorąc to wszystko na uwagę, postanowiła Basia jechać dalej.

Lecz spać nie mogła. Pierwszy raz w czasie tej drogi chwycił ją taki niepokój, jakby zawisło nad nią nieznane niebezpieczeństwo. Być może, że przyczyniał się także do owych niepokojów nocleg w Jampolu, było to bowiem miejsce straszne i krwawe. Basia znała je z opowiadań męża i pana Zagłoby. Tu, czasów Chmielniczczyzny, stała główna siła podolskich rezunów pod Burłajem; tu sprowadzano jeńców i sprzedawano ich na targi wschodnie lub morzono okrutną śmiercią; tu wreszcie wiosną 1651 roku, podczas tłumnego jarmarku, wpadł pan Stanisław Lanckoroński, wojewoda bracławski, i uczynił rzeź straszną, której pamięć świeża była na całem Podniestrzu.

Więc wszędy, nad całą osadą, unosiły się krwawe wspominki, więc tu i owdzie czerniały jeszcze zgliszcza, więc ze ścian pół-zrujnowanego zameczku zdawały się spoglądać białe twarze porżniętych Kozaków i Polaków. Basia była odważna, ale bała się duchów, mówiono zaś, że w Jampolu samym, przy ujściu Szumiłówki i na pobliskich dniestrowych pohorach co północ słychać płacz wielki i jęki, woda zaś przy księżycu mieni się na czerwono, jakoby krwią zabarwiona... Myśl o tem przepełniała przykrą trwogą Basine serce. Mimowoli nasłuchiwała, czy w ciszy nocnej nie usłyszy wśród porożanego szumu płaczów i jęków. Słychać było tylko przeciągłe: „czuwaaj!“ żołnierzy. Więc przyszła na myśl Basi cicha świetlica chreptiowska, mąż, pan Zagłoba, przyjacielskie twarze pana Nienaszyńca, Muszalskiego, Motowidły, Snitki i innych — i pierwszy raz poczuła, że jest od nich daleko, bardzo daleko, w obcej stronie i wzięła ją taka tęsknica za Chreptiowem, że jej się płakać chciało.

Zasnęła nad ranem dopiero, ale miała dziwne sny. Burłaj, rezuny, Tatary, krwawe obrazy rzezi, przesuwały się przez jej senną głowę, a w tych obrazach widziała ciągle twarz Azyi, lecz nie był to tensam Azya, tylko niby Kozak, niby dziki Tatar, niby sam Tuchay-bey.

Wstała rano, rada, że się skończyła noc i przykre widziadła. Pozostałą drogę postanowiła odbywać na dzianecie, raz dlatego, żeby ruchu zażyć, powtóre, żeby dać sposobność do swobodnej rozmowy Azyi i Ewce, którzy ze względu na bliskość Raszkowa potrzebowali zapewne się naradzić, jakim sposobem oznajmić wszystko staremu panu Nowowiejskiemu i pozwolenie onego uzyskać. Azya, podawszy jej własna ręką strzemię, sam nie siadł jednak do sanek z Ewką, ale zrazu wyjechał na czoło oddziału, potem trzymał się w pobliżu Basi.

Ona zaś, spostrzegłszy natychmiast, że jadą znów w szczuplejszej liczbie, niżli przyjechali do Jampola, zwróciła się do młodego Tatara i rzekła:

— Widzę, żeś Waćpan i w Jampolu część swoich ludzi ostawił?

— Pięćdziesiąt koni, tak samo jak i w Mohilowie — odrzekł Azya.

— Na cóż to?

On uśmiechnął się osobliwie; wargi jego podniosły się tak, jak u złego psa, który pokazuje zęby — i po chwili dopiero odpowiedział:

— Bo chcę te komendy mieć w mojej mocy i drogę powrotną waszej miłości zabezpieczyć.

— Jeśli wojska wrócą ze stepów to i tak tam siła będzie.

— Wojska tak prędko nie wrócą.

— Zkąd waćpan wiesz?

— Bo się pierwej muszą dobrze upewnić, co się u Dorosza dzieje, a to im ze trzy albo cztery niedziele zabierze.

— Jeśli tak, toś dobrze uczynił, ludzi owych zostawując.

Jechali czas jakiś w milczeniu. Azya spoglądał co chwila na różową twarz Basi, nawpół zakrytą przez podniesiony kołnierz delijki i kołpaczek, a za każdem spojrzeniem przymykał oczy, jakby chciał lepiej sobie wrazić w pamięć wdzięczny jej wizerunek.

— Waćpan powinieneś się rozmówić z Ewką — rzekła, wszczynając na nowo rozmowę, Basia. — Waćpan zgoła za mało z nią rozmawiasz, aż jej dziwno to bywa. Niedługo przed obliczem pana Nowowiejskiego staniecie.... Mnie samą niepokój chwyta... Powinniście się naradzić, jak sobie począć?

— Ja najpierw z waszą miłością chciałbym się rozmówić — odrzekł dziwnym głosem Azya.

— To czemuż waść nie zaczynasz?...

— Bo czekam na posłańca z Raszkowa... Myślałem, że go już w Jampolu znajdę. Co chwila go wyglądam.

— A co ma posłaniec do rozmowy?

— Myślę, że owo on jedzie! — odrzekł, unikając odpowiedzi, młody Tatar.

I skoczył naprzód, lecz po chwili wrócił:

— Nie, to nie on! — rzekł.

W całej jego postaci, w mowie, w spojrzeniu, w głosie było coś tak niespokojnego i gorączkowego, że ów niepokój udzielił się i Basi. Najmniejsze jednak podejrzenie nie powstało dotąd w jej głowie. Niepokój Azyi dał się doskonale wytłómaczyć bliskością Raszkowa i groźnego ojca Ewki, jednakże Basi było czegoś tak ciężko jakby o jej własne losy chodziło.

Zbliżywszy się do sani, przez kilka godzin jechała w pobliżu Ewki, rozmawiając z nią o Raszkowie, o starym i o młodym panu Nowowiejskim, o Zosi Boskiej, wreszcie o okolicy, ktora stawała się coraz dzikszą i straszniejszą pustynią. Była ona poprawdzie pustynią zaraz za Chreptiowem, ale tam przynajmiej od czasu do czasu podnosił się na widnokręgu słup dymu, oznajmiający jakiś chutor, jakąś osadę ludzką. Tu nie było nigdzie śladów człowieka i gdyby Baśka nie wiedziała, że jedzie do Raszkowa, gdzie żyją ludzie i stoi załoga polska, mogłaby mniemać, że wiodą ją gdzieś w nieznane pustynie, do cudzych ziem, na kraniec świata.

Rozglądając się po okolicy, wstrzymywała mimowolnie konia i wkrótce została w tyle za saniami i oddziałem. Azya przyłączył się do niej po chwili, a że okolicę znał dobrze, więc jął jej wskazywać rozmaite miejsca, wymieniając ich nazwy.

Nie trwało to jednak długo, bo ziemia poczęła dymić. Zima nie miała widocznie w tej południowej stronie tej, co w lesistym Chreptiowie, mocy. Leżało wprawdzie nieco śniegu w wądołach, rozpadlinach, na krawędziach skał, a także i na obróconych ku północy upłazach wzgórz, ale wogóle ziemia nie była nim pokryta i czerniała haszczami lub połyskiwała wilgotną, zwiędłą trawą. Z tych to traw podnosił się lekki białawy opar i rozciągał się tuż przy ziemi, czyniąc w dalekościach podobieństwo wielkich wód, wypełniających doliny i szeroko rozlanych po równiach, następnie opar ów podnosił się coraz wyżej ku górze, zakrywając blask słoneczny i zmieniając pogodny dzień na mglisty i posępny.

— Jutro deszcz będzie — rzekł Azya.

— Byle nie dziś. Jak daleko jeszcze do Raszkowa?

Tuchaj-beyowicz popatrzył na najbliższą, zaledwie widną już wśród mgły okolicę i odrzekł:

— Ztąd już bliżej do Raszkowa, niż z powrotem do Jampola.

I odetchnął głęboko, jak gdyby wielki ciężar spadł mu z piersi.

W tej właśnie chwili tętent konia rozległ się od strony oddziału, i jakiś jeździec zamajaczył w tumanie.

— Halim! Poznaję go! — zawołał Azya.

Rzeczywiście był to Halim, który dopadłszy Azyi i Basi, zeskoczył z bachmata i począł bić czołem w strzemię młodego Tatara.

— Z Raszkowa? — spytał Azya.

— Z Raszkowa, panie mój! — odpowiedział Halim.

— Co tam słychać?

Stary podniósł szpetną, wychudzoną od niesłychanych trudów głowę ku Basi, jakby chciał spytać, czy może przy niej mówić; lecz Tuchaj-beyowicz rzekł zaraz:

— Mów śmiele! Wojska wyszły?

— Tak jest, panie. Garść została.

— Kto powiódł?

— Pan Nowowiejski.

— Piotrowicze zaś wyjechali do Krymu?

— Już dawno. Ostały tylko niewiasty i stary pan Nowowiejski z niemi.

— Gdzie Kryczyński?

— Na drugiej stronie rzeki. Czeka!

— Kto z nim jest?

— Jest Adurowicz ze swoim sciahem. Obaj ci głową do strzemienia biją, synu Tuchaj-beyowy, i pod rękę twoją się oddają, oni i wszyscy, którzy jeszcze nie nadążyli.

— Dobrze! — rzekł z ogniem w oczach Azya. — Leć do Kryczyńskiego natychmiast i każ im, by zajmowali Raszków.

— Wola twoja, panie!

Po chwili Halim skoczył na konia i zniknął, jak widmo, w tumanie.

Straszny i złowrogi blask bił od twarzy Azyi... Chwila stanowcza, chwila oczekiwana, chwila największego dla niego szczęścia — nadeszła. Serce biło mu jednak tak, że tchu mu brakło. Czas jakiś jechał w milczeniu koło Basi, i dopiero, gdy poczuł, że głos go nie zawiedzie, zwrócił ku niej oczy niezgłębione, a świetliste, i rzekł:

— Teraz mi rozmówić się szczerze z waszą miłością...

— Słucham — odrzekła Basia, patrząc na niego pilnie, jak gdyby chciała czytać w jego zmienionej twarzy.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

szeni odpowiedzialnymi całym majątkiem swoim za wszystko złe, które za ich udziałem spadło pod dawnemi rządami absolutnemi na ludy i jednostki. Więc majątek absolutystów ma być całkowicie skonfiskowany i użyty na pokrycie kosztów wojny i na rozdział pomiędzy ubogą ludność wiejską. Z tych skonfiskowanych majątków wydziela autor także część na odszkodowanie (*nota bene* z procentami!) tych mieszkańców ziem polskich, prowincyj bałtyckich i Finlandyi, którym kiedykolwiek system absolutny majątki pokonfiskował. Wszystkim Rosyanom, którzy w jakikolwiek sposób wspierali system absolutny, ma być wzbronione nabywanie własności ziemskiej, należenie do stowarzyszeń i wykonywanie prawa wyborczego. To ostatnie ograniczenie trwać ma 25 lat. Hipoteki na majątkach Rosyan, którzy służyli systemowi absolutnemu, ogłasza autor za niebyłe. Wszystko to streszczam raczej za blado aniżeli jaskrawo, bo autor nie żałuje sobie bynajmniej drastycznych frazesów dla wyrażenia fantastycznych pomysłów swoich.

Co znaczy i jaki ma cel ten dziwoląg polityczny, to dla każdego z czytelników będzie zagadką. Zanadto ekscentryczną i bałamutną jest rzecz cała, żeby poza autorem szukać można jakiejś innej ręki, nawięzującej nić intrygi. A jednak ciekawem to jest zawsze, zkąd takiemu p. Dietzowi przyszło na myśl rozwięzywać kwestyę wschodnią w tak drastyczny sposób, wskrzeszać przytem Polskę i cały bigos swoich pomysłów rozsyłać z Lipska po Galicyi. I potem może drugi jaki Dietz, jeżeli nie w Lipsku, to w Kolonii uderzy na alarm, że Polacy popychają świat do wojny i knują intrygi na rzecz marzeń swoich narodowych! Jeden szczegół charakterystyczny uderza w tej dziwacznej sprawie. Ks. Bismark wywróciwszy brutalizmem swoim (*vide:* wydalania Polaków i niepojęty dla współczesnego świata pomysł wyzuwania socyalistów z prawa obywatelstwa), kardynalne pojęcia prawne, zainaugurował szczęśliwie w swojej ojczyźnie epokę ogólnego zdziczenia, skoro już lada jaki wolontaryusz polityczny wysypuje jakby z za rękawa i bez wszelkiego skrupułu, może nawet z pełnem poczuciem wyższości intellektualnej takie *horrenda* wobec prawa międzynarodowego, jak unieważnianie walorów i hipotek, a nawet proskrypcyę formalną w następstwie wygranej kampanii!

Wiedeń 29 stycznia.

(*S. K.*) Przyznać musicie, że odpowiedź p. Tiszy, na interpelacye postawione w Sejmie węgierskim, potwierdza w zupełności i poniekąd dosłownie, to co wam pisałem. Przedewszystkiem odpowiedź ta jest bezwarunkowo pokojowa i nie zawiera nawet owego zastrzeżenia, które zwykle ukazywało się w półurzędowych zapewnieniach, iż jest nadzieja utrzymania pokoju, a które przecież wskazywało zawsze jakieś niebezpieczeństwo. Dalej ściśle i wyraźnie zaznacza ona wyłącznie odporny charakter potrójnego przymierza. Jak to wam równie donosiłem, wyraża zaufanie do oświadczeń i zamiłowania pokoju cesarza Aleksandra III, a w tym względzie jest więcej niż pokojową, bo jest pojednawczą i uprzedzającą. W końcu rzecz najważniejsza, stwierdza ona, iż dziś wojna mogłaby wybuchnąć tylko w razie czynnego, zaczepnego a na dobie nieprawdopodobnego wystąpienia Rosyi. Pod tym względem dobitnie zaznacza, że Rosya musiałaby wziąść odpowiedzialność za wojnę, aby pokój naruszonym został. Jednocześnie odpowiedź p. Tiszy osłabia doniosłość dyslokacyj rosyjskich i odejmuje im charakter zapalny, przyznając, że są one następstwem dawno powziętego planu, ogólnej reorganizacyi wojskowej. Daremnie giełda usiłowała przez chwilę tłumaczyć odpowiedź p. Tiszy potrzebą przygotowania gruntu do emisyi renty węgierskiej; zaręczyć wam mogę, że odpowiedź ta jest najrzetelniejszym wyrazem położenia, przynajmniej chwilowego. Wszystkie informacye, wskazówki i wrażenia najzupełniej są z nią zgodne.

Większy może jeszcze efekt, niż sama mowa p. Tiszy, sprawia odpowiedź p. Helfyego, którą należy z wielką uwagą odczytać, aby poznać usposobienie niemal jednomyślne dziś w Węgrzech Odpowiedź p. Helfyego może posłużyć za przykład, jak w krajach politycznie wykształconych umieją się w chwilach krytycznych zachowywać opozycye; jak w takich krajach nawet opozycye odczuć i przeczuć umieją, jaki jest istotny stan rzeczy; zachować ton poważny, uderzyć we właściwą nutę, przykro brzmiącą dla tych, co słyszeć musieli i poniekąd odpowiadać, za bezrozumne fanfaronady, świadczące o płytkości umysłowej i o braku politycznego temperamentu, a zatem o niewyleczalnem zaniedbaniu wykształcenia i niepoprawnem skrzywieniu politycznego — zmysłu. Jeżeli po tylu alarmach, naraz tak gładko, że tak się wyrażę, „wchodzimy w epokę choćby chwilowego uspokojenia, „to jakież tych alarmów było znaczenie, jaki cel? Pyta wielu. Niejedną już na to dano odpowiedź. Ale i ta nie pozbawioną jest trafności, która mówi: kiedy dwóch gra do spółki, słuszność nakazuje, aby wkłady na stawkę były równe, jeżeli zaś niepodobna, aby całkiem były równemi, trzeba przynajmniej, aby się zrównały, o ile się da. Przymierze, którem związane są Niemcy z Austryą, jest wyłącznie odp rnem, co jednak nie przeszkadza, że tak w pokoju, jak w razie zaczepki z zewnątrz, ciężary i ciężar główny winny być równo, o ile się da, rozłożone.

Wobec Francyi, z natury rzeczy, muszą Niemcy główny dźwigać ciężar tak w pokoju jak na wypadek gdyby zaczepionemi zostały. Gdyby jeszcze od strony Rosyi ten sam i w tej samej mierze spaść miał na Niemcy obowiązek, gra przestałaby być równą i nie możnaby już jej nazwać spółką. A zatem alarmy miały na celu także wyrównać, o ile się da, grę wspólników i wkładki na stawkę. To wyrównywanie odbywa się też i nie ustanie jak to także powiedział innemi słowy p. Tisza w swej odpowiedzi.

Wiadomości z Paryża mówią, że tam tak dalece nie wierzą w wojnę, ani myślą o niej, ani są nią zajęci, iż zapomniano już, że przez czas jakiś stało na porządku dziennym pytanie: wojna czy pokój? Interesa finansowe i handlowe coraz lepszy biorą tam obrót, ożywienie jest znaczne na tem polu, i tem głównie Francuzi są zajęci. — P. Carnot dotąd się im nie sprzykrzył, przeciwnie Paryż bawi się nim jeszcze, a republikańska Francya, która w gruncie rzeczy jest dynastyczną, cieszy się, że dynastya Carnotów zasiadła na krześle prezydenckiem i że ma prezydenta, który należy do „arystokracyi demokracyi".

W Petersburgu, o ile tu wiadomo, dwór żywo i przeważnie zajmuje się karnawałem, a to, by zadość uczynić znanej namiętności do tańca cesarzowej; zapowiedzianych balów dworskich w Pałacu Zimowym, w pałacu Aniczkowskim i nawet w Ermitage, jest więcej, niż kiedykolwiek dotąd. Słowem karnawał ma tam być bardzo świetny.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Eustachego Chomińca w Oporcu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Oporcu; tymczasowego nauczyciela, Jana Łopatyńskiego w Jabłonowie, młodszym stałym nauczycielem, zawiadującym szkołą filialną w Utoropach; rzeczywistego nauczyciela Łukasza Czabaka w Stynawie wyżnej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Hórnem; a nauczyciela szkoły w Poturzycy, Kazimierza Polakiewicza, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Krystynopolu.

Odpowiedź Tiszy.

Na sobotniem posiedzeniu Izby deputowanych odpowiedział prezes ministrów Tisza wśród natężonej uwagi Izby na interpelacye Helfy'ego i Perczela w sprawie sytuacyi zagranicznej. Odpowiedź Tiszy zyskała uznanie we wszystkich stronnictwach. Brzmi ona jak następuje:

Szanowna Izbo! Wystosowano do mnie dwie interpelacye względem położenia zagranicznego. Czy było rzeczą wskazaną stawiać te interpelacye, czy nie, o tem nie chcę wydawać sądu, lecz jest to mojem niezłomnem przeświadczeniem, iż skoro widzimy, jak we wszystkich państwach, nawet w Anglii, członkowie rządu przy omawianiu sytuacyi politycznej, największą kierują się wstrzemięźliwością i wstrzymują się od dawania oświadczeń co do ich teraźniejszej i przyszłej akcyi, przeto każdy musi zrozumieć, iż wstrzemięźliwość ta ze strony każdego rządu jest postulatem stworzonej przez sytuacyę konieczności. Przejęty tem przekonaniem, zaniecham także i ja szczegółowego wnikania w kwestye przez panów interpelantów poruszone i złożę krótko w ogólnym tylko zarysie moje oświadczenie.

Zanim jednak i to uczynię, przestrzegam każdego, aby nie dawał wiary wzajemnie się luzującym, a często w zupełnej sprzeczności ze sobą stojącym telegramom i pogłoskom dziennikarskim. Nie zamierzam zastanawiać się nad tem, czy te pogłoski puszczane bywają w świat jako manewry giełdowe w celu wywołania wrażenia, czy też nawet w tym celu, aby przez nie tu i owdzie wywołać wewnątrz państwa zaniepokojenie i rozdwojenie, lub osłabić wzajemne zaufanie sprzymierzonych mocarstw do siebie. Podstawą tych pogłosek może być raz ten, drugi raz inny cel; lecz jest to obowiązkiem każdego polityka: nie dać się w błąd wprowadzić podobnym pogłoskom, a szczególnie nie wysnuwać z nich odrazu wniosków, które — opierając się na fałszywych premisach — muszą być bezpodstawnemi. Skutkiem podobnego wprowadzenia w błąd jest, jeżeli ktoś, jak dep. Helfy wysnuwa w swojej mowie najdonioślejsze konsekwencye z rzekomych interwencyj i konfliktów, jakie spotyka nasz minister spraw zagranicznych ze względu na polityczne decyzye; że jednak na tem niema ani słowa prawdy, to już i za pośrednictwem dzienników stwierdzono z najkompetentniejszego miejsca. Coś podobnego byłoby, gdyby się kto zapytał, jak to również w dziennikach twierdzono, czy prawdą jest, iż minister wojny podczas mojej ostatniej bytności w Wiedniu żądał na przygotowania wojskowe kredytu, który jednak wskutek mego sprzeciwienia się został mu odmówiony, gdyż i na tem niema ani słówka prawdy. I tak samo ma się rzecz, jeżeli wystosowanem jest do mnie mieszczące już w sobie wyraz powątpiewania pytanie, czy możemy zaufać, iż nasi sprzymierzeńcy spełnią to, czego od nich spodziewać się jesteśmy uprawnieni.

Skoro widzimy, jak nas raz w tej, raz w innej formie czynią uważnymi, abyśmy się mieli na baczności, gdyż zawiedziemy się w zaufaniu do naszych sprzymierzeńców, i gdy następnie tych sprzymierzeńców czynią uważnymi, aby się mieli na baczności, gdyż zawiodą się na nas; jeżeli raz rozsiewają pogłoskę, iż chcemy jednostronnie paktować, to znowu zauważają, iż zamierza to uczynić jeden lub drugi z naszych sprzymierzeńców, to niepodobna nie poznać, iż musi w czyimś interesie leżeć zaburzanie pokojowego związku lub przynajmniej osłabienie wzajemnego zaufania członków tego związku, a tem samem wzbudzanie w dotyczących ludach zaniepokojenia, paraliżującego ich działalność. Naprzeciw tym pogłoskom stoi fakt, iż niema najmniejszego powodu, dla którego mógłby ktokolwiek powątpiewać we wzajemną dobrą wiarę dla utrzymania pokoju i dla własnego bezpieczeństwa złączonych mocarstw.

Że Rosya podejmuje stanowczą dyslokacyę i zarządza przesunięcie swoich wojsk ku Zachodowi, to jest dostatecznie wiadomem, jak i to, że przeprowadzenie tego od dłuższego czasu istniejącego planu nastąpiło w najnowszym czasie w większym zakresie, w kierunku ku granicom tej monarchii. Właśnie dlatego, — nie powątpiewając jednak w pokojowe oświadczenia cesarza Rosyi i jego życzliwe zamiary, a daną ze strony rosyjskiej interpretacyę, zaprzeczającą wszelkiego zaczepnego wojennego zamiaru tym ruchom wojsk, przyjmując sami o tyle, o ile nam na to przezorność o własne bezpieczeństwo pozwala, jest naszym obowiązkiem dbać o to, aby unikając wszystkiego, coby mogło mieć pozór prowokacyi, poczynić na wszelki wypadek potrzebne zarządzenia, jakich wymaga bezpieczeństwo naszych granic i zdolność do boju naszej armii.

Cele i zasady naszej zagranicznej polityki są ludom monarchii i całemu światu wiadome. Pod tym względem już i ja i minister spraw zagranicznych składał oświadczenia. Każdy wie, iż my dla siebie niczego nie żądamy, ani niezgodnego z traktatem rozszerzenia naszego wpływu, ani też nabytku terytoryalnego, jak to nam kłamliwie insynuują. Stojąc na zasadzie międzynarodowych traktatów, pragniemy przedewszystkiem utrzymania pokoju i w jego interesie będziemy zawsze gotowi współdziałać w najbardziej pojednawczym duchu w związku z resztą mocarstw europejskich w celu utrzymania traktatem określonych stosunków. Mogę tylko powtórzyć, co już niejednokrotnie ze strony rządów wypowiedziano, iż sojusz środkowo-europejskich mocarstw nie był nigdy czemś innem, jak tylko stanowczym sojuszem pokojowym na czysto obronnej zasadzie, a przeto dalekim jest zarówno od gwałtownego przeprowadzenia pewnych kwestyj politycznych, jak od wszelkiego zaczepnego działania. Gdy także i z kompetentnej strony rosyjskiej głoszą pokojowe zamiary, możemy, strzegąc równocześnie żywotnych interesów naszej monarchii, mino niektórych żywiołów pchających do niezgody i do wojny, mieć uzasadnioną nadzieję, iż miłującym pokój monarchom i rządom powiedzie się utrzymać pokój i uwolnić Europę od ciążącego na niej uczucia niepewności.

Po tej odpowiedzi prezesa ministrów Tiszy zabrał głos dep. Ignacy Helfy i rzekł:

P. prezes ministrów ma zupełną słuszność, iż europejscy mężowie stanu ze względu na położenie zachować muszą wielką rezerwę. Uważam też to z jego strony za naturalne i poprawne. Do pewnego stopnia podobna wstrzemięźliwość jest także obowiązkiem parlamentów. Ale właśnie odpowiedź prezesa ministrów, który się tak żywo zwrócił przeciw zaniepokojeniu, wywołanemu fałszywemi wiadomościami dziennikarskiemi, jest najlepszym dowodem, jak potrzebnemi są często takie pytania, które prowokują pozytywne oświadczenia, gdyż tylko one są w stanie wzbudzone zaniepokojenie znowu rozproszyć. Uznaję także słuszność, a wśród pewnych okoliczności nawet obowiązek rządu nieodpowiadania na poszczególne pytania, ale pospieszam zarazem dodać, iż to, co prezes ministrów właśnie powiedział, nie zapuszczając się w poszczególne kwestye, zawiera bardzo wiele tego, co według mego przekonania i wrażenia odpowiada także moim pytaniom. Z przyjemnością usłyszałem z jego ust, iż możemy liczyć na naszych sprzymierzeńców, gdyż tłómaczę to sobie w ten sposób, iż moglibyśmy także w bieżącym wypadku na nich liczyć. Jestem przekonany, iż oni swój obowiązek spełnią nietylko dla dotrzymania wierności traktatowi, ale także we własnym interesie, gdyż niemożliwą jest rzeczą, aby nie mieli zrozumieć, iż to, czego my bronimy, jako interesu austryacko-węgierskiego, jest także interesem europejskim. Jeżeli ekspanzywnym zachciankom Rosyi chcemy stawiać trudności, to działamy równocześnie w interesie Europy. Odkąd wniesioną została moja interpelacya, spotkałem w komentarzach pewnej części zagranicznej prasy dwa zapatrywania, rzecz szczególna, iż spotkałem je właśnie w prasie jednego z naszych sprzymierzeńców. Bardzo poważne organa z mojej interpelacyi, jak i z manifestacyj opinii publicznej naszego kraju wogóle, wysnuwały wniosek, jakoby życzeniem Węgier było zdobyć i ustalić wpływ austro-węgierski w Bułgaryi. Przeciw podobnemu zapatrywaniu muszę stanowczo zaprotestować. (Głośne uznanie po lewicy). Kto zna prawdziwe usposobienie tego kraju, ten wie dobrze, iż Węgry potępiłyby, gdyby rząd chciał się chwycić tego kierunku, jak też i z drugiej strony wydałyby potępiający sąd, gdyby rząd chciał cokolwiek poświęcić ze swego programu Nie w wykonywać się tam mającym wpływie szukamy rękojmi dla naszych żywotnych interesów, ale chcemy tej rękojmi szukać i znajdujemy ją w niezawisłości półwyspu bałkańskiego. Ani my, ani kto inny obcy nie powinien tam mieć wpływu (Przyznanie z lewicy). Inny błąd, z jakim aż do przesytu spotykamy się w prasie zagranicznej, jest ten, jakoby opinia publiczna kraju wraz z Izbą poselską dała się kierować nienawiścią i zemstą względem Rosyi. Za tak niedorzeczną nie powinni ci szanowni panowie uważać opinii publicznej naszego kraju, i nie powinni sądzić, iż dzisiejsze Węgry w polityce rozstrzygającej o ich żywotnych interesach kierować się będą uczuciem, sympatyą lub antypatyą. (Ogólne potakiwanie w całej Izbie). Nie chcę zaprzeczać, iż są pewne fakta, które w życiu narodów stanowią punkt zwrotny epoki. Trudno też o nich zapomnieć, ale wielkim błędem jest wierzyć, iż one nadają kierunek i podstawę naszej polityce. Dzień, w którym ten naród pojednał się ze swoim władcą, przekazał poprzednie wypadki historyi. (Ogólne oklaski w Izbie). Jeśli przeto mówimy przeciw ekspansywnej polityce Rosyi, to nie myślimy o Vilagos, nie myślimy o przeszłości, lecz o przyszłości nietylko Węgier, ale całej monarchii i tronu. (Żywe oklaski). Kto zemstę hoduje, ten szuka z umysłu prowokacyi. Owoż zapytuję, czy Węgry szukały kiedy tej sposobności, czy ze strony rządu lub ludności stało się coś takiego, co miałoby tylko podobieństwo do prowokacyi? Przeciwnie, naszym programem jest ani prowokować, ani nie ustępować, a ponieważ z odpowiedzi szanownego prezesa ministrów czerpię nadzieję, iż nasz urząd spraw zagranicznych również tego kierunku trzymać się będzie, przeto przyjmuję odpowiedź do wiadomości. (Ogólne żywe oklaski).

Drugi interpelant Mikołaj Perczel przyjmuje również odpowiedź do wiadomości i przeprasza zarazem, jeśli w swojej interpelacyi użył nieco za ostrych wyrazów. Uspakaja go, iż rząd cel swój chce osiągnąć pokojowemi środkami.

Następnie przewodniczący Izby ogłosił, iż Izba przyjęła jednomyślnie odpowiedź prezesa ministrów do wiadomości.

Rozmaitości Polityczne.

Wiener Abendpost ogłasza wykaz pośrednich i bezpośrednich podatków za rok 1887. Pośrednie podatki przyniosły wogóle jako dochód czysty 104,966,767 złr., a więc w p równaniu z r. 1886 więcej o $3^1/_2$ miliona. Bezpośrednie podatki dały zaś czystego dochodu 184,982,229 złr. a więc w porównaniu z r. 1886 o 5,912,621 złr. więcej. Podatek od cukru przyniósł w Austryi zwyżkę 33 milionów wobec 41 milionów w r. 1886. Zwyżka w dochodach cłowych w całej monarchii wynosi $13^1/_{10}$ milionów wobec zwyżki w r. 1886 wynoszącej 23 miliony. Zniżenie to ma swą główną przyczynę w nadzwyczajnej wysokości restytucyj podatku konsumcyjnego na wywiezio y w roku 1887 cukier w wysokości $29^3/_{10}$ mil.

Z Petersburga piszą do *Corresp. de l'Est* d. 21 stycznia:

Odbył się tu wczoraj przed trybunałem proces, budzący w obecnem położeniu politycznem wielkie zainteresowanie. Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych z przyczyn politycznych. Oto, o co chodziło. W maju roku zeszłego *Nowoje Wremia* umieściły artykuł p. t.: „Szpiegostwo niemieckie w Europie." Artykuł ten był wprost wymierzony przeciw *attaché* wojskowej ambasady niemieckiej w Petersburgu, pułkownikowi Villaume. Artykuł ten przypominał postępowanie tegoż *attaché* w Paryżu przed wojną 1870 r. Rząd niemiecki uczuł się tym artykułem dotkniętym — a szef dworu wojskowego cara, (do którego należy pułkownik Villaume mając tytuł *attaché* przy osobie cesarza) jenerał-adjutant Richter wytoczył redakcyi *Nowoje Wremia* proces o potwarz. Oskarżenie było ciężkie, oprócz kary osobistej więzienia lub grzywien na redaktora p. Suworina — zagrażać mogło dziennikowi zawieszenie. Trzeba więc było na gwałt uzyskać dowody, że dziennik nie rzucił oskarżenia bezpodstawnie i lekkomyślnie — ale działał w dobrej wierze.

Pewna osoba zręczna a dobrze widziana we Francyi wysłaną zost ła przez redakcyą do Paryża. Dzięki uprzejmości rządu francuskiego otrzymała ona zbiór dokumentów bardzo cennych do tej obrony. Nie znano ich osnowy, gdyż przebieg rozpraw, jak wspomniałem, był tajny i w wielkiej tajemnicy trzymany. Wszelako musiały te dowody być ważne, skoro jenerał-adjutant Richter czuł się spowodowanym cofnąć oskarżenie o potwarz, a tylko dochodzić na redaktorze za wyrażenia ubliżające.

Wśród rozpraw, które się wczoraj przy drzwiach zamkniętych odbyły, p. Andrejewski, jedna z znakomitości petersburskiego świata sądowego, zażądał, aby trybunał powziął wiadomość o tych dokumentach, gdyż to wpływało na korzyść oskarżonego. Trybunał zapewne z wyższego rozkazu nie uczynił zadość temu żądaniu i rozprawy były krótkie.— Prokurator żądał najostrzejszej kary ze względu na stanowisko pułkownika Villaume i stosunki przyjazne dworu rosyjskiego z dworem niemieckim. Obrońca przeciwnie w znakomitej mowie żądał uwolnienia oskarżonego. Starał się udowodnić, że pułkownik Villaume nie miał powodu zuć się obrażonym, gdy mu zarzucono gorliwość i zręczność w spełnianiu swej misyi.

Trybunał zasądził p. Federowa, odpowiedzialnego redaktora, na 150 rubli grzywny i na 6 tygodni więzienia. Jest to najmniejsza kara wobec oskarżenia. Sprawa przyjdzie jeszcze do senatu— a tam p. Andrejewski spodziewa się wydobyć na stół dokumenta nades łe z Paryża.

Petersburg 23 stycznia. (List *Pol. Corr.* od jej stałego korespondenta). Faktem jest, iż w ubiegłych tygodniach drżały narody europejskie przed widmem wielkiej wojny; niemniej pewną rzeczą jest, iż rządy według sił swoich starały się przez pokojowe manifestacye zażegnać to ogólne zaniepokojenie. Życzenie utrzymania pokoju jest jednomyślnem. Utrzymania pokoju pragną wszystkie państwa w równej mierze. Pragnienie to ogarnia umysły ludów, a wyraz temu dały oświadczenia panujących. Wskutek tego powinny tak narody jakoteż i rządy tak działać, iżby dawały rękojmię usunięcia wszelkiego niebezpieczeństwa wojny. Tymczasowo wpada w oczy, iż krytyczny stan sprawy bułgarskiej zagraża obecnie pokojowi europejskiemu. Jeżeli się chce zatem żądaniu narodów, odnoszącemu się do utrzymania pokoju i uspokajającym oświadczeniom monarchów nadać inny, a nie wyłącznie platoniczny charakter i jeżeli się chce dojść do faktycznych rezultatów w zabezpieczeniu pokoju, to potrzeba przedewszystkiem dążyć do uregulowania kwestyi bułgarskiej.

Koniecznym warunkiem rozwiązania kwestyi bułgarskiej jest poczynienie ze strony mocarstw wzajemnych sobie ustępstw. Inaczej wszelkie usiłowania w tym kierunku byłyby nadaremne. Tymczasem stoi po jednej stronie Rosya, która ciągle żąda, iżby mocarstwa, które podpisały traktat berliński, poczyniły stosowne kroki celem usunięcia niezgadzającego się z tym traktatem stanu rzeczy; z drugiej strony zaś nie okazują niektóre mocarstwa najmniejszej ochoty do reparacyi tego traktatu. Ani Rosya, ani stojące naprzeciw niej mocarstwa nie myślą ustąpić z zajętego przez się stanowiska, i gdyby ten stan miał dalej trwać, to musiałoby to sprowadzić pogorszenie międzynarodowych stosunków i przy postępowaniu tem musiałoby nastąpić przesilenie, którego uniknąć ze wszech stron pragną. Konieczną jest zatem rzeczą zdecydować się za jakąkolwiekbądź cenę na obranie drogi kompromisów, ażeby niebezpieczny ten stan rzeczy nie przeciągnął się na czas dłuższy.

Jeżeli zaś raz się uzna konieczność obrania tej drogi kompromisów, to wydaje się rzeczą naturalną, iż strony powinny uczynić sobie wzajemne ustępstwa i przez to sprowadzić rozwiązanie tej niebezpiecznej kwestyi. Nie można jednakże oczekiwać pierwszego kroku, zmierzającego do rozwiązania kwestyi bułgarskiej od rosyjskiego gabinetu, który żąda w legalny sposób przywrócenia traktatu berlińskiego. A bez przywrócenia tego traktatu nie da się porozumienia osiągnąć. Powinnyby zatem mocarstwa uczynić pierwszy krok w celu przywrócenia traktatu berlińskiego, a mianowicie powinny przedewszystkiem formalnie napiętnować uzurpacyę Koburga. Jak długo rządy na ten krok się nie zdecydują, tak długo nie można się spodziewać uspokojenia umysłów i powrotu do normalnego publicznego życia w poszczególnych państwach europejskich.

Jeżeli w ostatnim liście petersburskim pisałem, że usunięcie ks. Koburskiego jest niezbędnem dla rozwiązania kwestyi bułgarskiej, to przezto nie chciałem powiedzieć, iż rząd rosyjski przygotowuje jakiś plan do akcyi, lecz wypowiedziałem rezultat konsekwentnego rozumowania, iż bez wzajemnych ustępstw nie można się spodziewać porozumienia między mocarstwami. W związku z tem przeświadczeniem, iż usunięcie głównej przeszkody rozwiązania kwestyi bułgarskiej, a mianowicie ks. Koburskiego, musi poprzedzać jakaś akcya mocarstw, nadmieniają w politycznych kołach w Rosyi o ustanowieniu tymczasowego rządu w Bułgaryi, któryby zarządzał krajem aż do wyboru nowego księcia. Rosyjska dyplomacya, po usunięciu ks. Koburskiego, okazałaby gotowość do kompromisów. Gdyby raz sprawa bułgarska weszła na te tory, to byłaby Rosya gotową do wysłania dyplomatycznego reprezentanta do Zofii. W politycznych kołach petersburskich mówią już o osobistości, która jest przeznaczoną do tej misyi.

Wrocław 28 stycznia. Stosownie do polecenia pruskiego ministra spraw wewnętrznych, radcy ziemiańscy wygotowują obecnie w całej prowincyi szląskiej dokładne spisy austryackich poddanych, którzy na mocy pozwolenia władzy centralnej przebywają dotychczas w granicach państwa pruskiego. Listy takie zawierać mają szczegółowy wykaz rodzin i pojedynczych ich członków, oraz uwagi, czy poddani austryaccy zachowaniem się swojem zasługują na dalszą gościnność Prus. W razie przekroczenia praw obowiązujących, poddani austryaccy wydalani być mają natychmiast za granicę. Zobowiązano dalej prezesów rejencyjnych do zdania sprawy, w jaki sposób urządzoną jest kontrola nad obcokrajowcami.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 stycznia.

— **Za duszę ś. p. Jana Kilińskiego** odprawionem zostało dziś o godzinie 11ej przed południem nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów, staraniem tutejszego cechu szewskiego. Pięknie w godła narodowe przybrany katafalk otoczyły chorągwie cechowe. Kościół zapełniła liczna publiczność.

— **Posiedzenie Rady miejskiej.** We środę d. 1 lutego b. r. odbędzie się w sali ratuszowej zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej. Początek posiedzenia o godzinie 5ej wieczorem. Porządek dzienny: 1) sprawy na porządku dziennym posiedzenia z d. 19 b. m. postawione, a dotychczas niezałatwione; 2) wybór po dwóch radców z każdej sekcyi do komisyi na posiedzeniu d. 23 b. m. ustanowionej, celem przedstawienia oszczędności w rozchodach, a podwyższenia przychodów. Przy drzwiach zamkniętych: mianowania.

— **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa rybackiego zapowiedziane było na dzień wczorajszy. Niestety w oznaczonej porze zebrała się tak szczupła liczba członków, iż nie było przepisanego statutem kompletu. Dlatego do żadnych uchwał przyjść nie mogło i jedynie p. prof. Dr Nowicki złożył zajmujące sprawozdanie z czynności, dokonanych w ubiegłym roku. Dziwną zaiste jest ta obojętność dla Towarzystwa, mającego tak doniosłe znaczenie dla naszego kraju.

— **Wydział lekarski** na ostatniem posiedzeniu zamianował Dra Stanisława Momidłowskiego asystentem kliniki chorób dzieci na 2 lata, począwszy od 1go lutego b. r.

— **Dr Jan Kulczyński**, sekundaryusz tutejszego szpitala św. Łazarza w oddziale chorób umysłowych, wezwany został z Wydziału krajowego do Lwowa „na czas potrzeby" jako zastępca prymaryusza w szpitalu kulparkowskim.

— **Kolej państwowa** donosi, iż z d. 30 stycznia b. r. linia Krosno-Zagórz dla ruchu towarowego i osobowego otwartą została, tylko stacya Rymanów nie jest jeszcze otwartą dla towarów. Wszelkie zamiecie śnieżne na linii Zwardoń-Zagórz są więc usunięte.

— **Zaćmienie księżyca.** Obserwatorowie księżyca zostali zawiedzeni w nadziejach, bo księżyc bezustannie zasłonionym był chmurami. Od chwili zapadnięcia ciemności przesłaniały go one bezustanie, czasem tylko wychylił się z pomiędzy nich o tyle, że był jak przez mgłę widocznym. Wtedy kierowały się nań oczy ciekawych, niestety bezowocnie, księżyc bowiem nie wybił się na czyste niebo. Zaćmienie słońca niedawno w podobny sposób zrobiło zawód, jak sobotnie zaćmienie księżyca. Do ostatniej chwili żeglował księżyc wśród chmur, tak że podobno i nasze obserwatoryum nie osiągnęło rezultatów, jakie po obecnem zaćmieniu spodziewać się mogło.

— **Wieczór tańcujący,** urządzony w sobotę d. 28 b. m. staraniem stowarzyszenia młodzieży handlowej w sali Towarzystwa Strzeleckiego powiódł się wybornie pod każdym względem. Ochocza zabawa trwała do białego rana, a do kadryli i mazurów stawało po 60 par. Prezydent zaszczycił zabawę swoją obecnością i otworzył bal polonezem z p. Dutkiewiczową.

— **Z karnawału.** Państwo Juliuszowie Grossowie podejmowali u siebie wczoraj liczny zastęp gości. — Obszerne i świetnie urządzone apartamenta dozwoliły w całej pełni rozwinąć się zabawie tańcującej, która dzięki serdecznej uprzejmości gospodarstwa wśród wzrastającego ożywienia przeciągnęła się do rana. — Do kadryla stanęło przeszło 20 par, a zapał tańczących podtrzymywała wyborna muzyka wojskowa.

— **Komisya lekcyjna** uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny $187^7/_8$ z pośród grona zarządu Towarzystwa wzajemnej pomocy wybrana, zawiadamia Szanowną Publiczność, iż poleca korepetytorów, nauczycieli domowych i guwernerów do wszystkich przedmiotów, planem nauki szkół średnich i niższych objętych, aby ułatwić Szanownej Publiczności dobór zdolnych i sumiennych nauczycieli, a kolegom poszukującym lekcyj przyjść w pomoc. — Bliższa wiadomość w „Collegium novum" (sala Nr. II), codziennie od godziny 12—1.

Karol Lewandowski, sekretarz. *Zygmunt Zapała,* przewodn.

— **Na bal,** odbyć się mający we środę d. 1go lutego na korzyść weteranów wojsk polskich z 1831 r. łaskawie nadesłali w dalszym ciągu większe ofiary: po 10 złr. p. Zdzisławowa Włodkowa, p. Stanisławowa Biesiadecka, N. N., baronowa M. Czecz, p. Konst. Lipowska, p. Wł. Younga, prof. Dr L. Cyfrowicz, p. Juliusz Grosse, prof. Dr Rydygier, p. Kazimiera Kellermanowa, p. Bronisław Czarnowski, p. T. Rogóyski, prezes mec. Dr Styczeń, N. N., p. Alfred John, p. Hugo John, burmistrz Nowacki, p. Józef Jawornicki, p. Eustachy Chronowski, p. Jan Seferowicz, hr. Ign. Mossakowski, JE. hr. Wł. Dzieduszycki, p. Tadeusz Stryjeński, p. Dwernicka, prof. Zoll, radca Salski, X. inf. Matzke, p. Rogoyski burmistrz; 11 złr. N. N. J.; po 12 złr. prof. Dr Dargun, N. N.; 13 złr. p. Feliks Armatowicz; po 15 złr. hr. S. Badeni, p. Władysławowa Hallerowa, p. A. Günther, p. R. Kanarek, N. N., mec. Dr Wł. Lisowski; po 20 złr. p. Marya Pohorecka, hr. J. Tarnowska, p. Stanisław Tomkowicz, księżna Marcelina Czartoryska, p. konsyl. Wiszniewska, hr. Stanisław Grocholski, p. mec. Faustynowa Jakubowska; po 25 złr. p. radca J. Przeworski, ks. N. N., p. Adam Jędrzejowicz, hr. A. Potocka.

Ksawery Konopka.

— **Na cele balu akademickiego** dodatkowo nadesłali: hr. z Potockich Julia Branicka i hrabina N. N. po 25 złr., doc. Dr Pieniążek 15 złr., JE. Paweł Popiel 10 złr., Józef hr. Skarbek 8 rubli, Henr. Czerny 5 złr. Ogólny dochód z naddatków, sprzedaży biletów i kwiatów wynosi 1644 złr. 67 c., strąciwszy z tego wydatki w kwocie 749 złr. 96 c., pozostaje czysty dochód z balu 894 złr. 71 c. do rozdzielenia między trzy Towarzystwa akademickie, na których korzyść bal się odbył. Podając ten, jak na obecne czasy, dość dobry rezultat do wiadomości, komitet składa świetnemu Magistratowi za bezpłatne oświetlenie i wszystkim osobom, które się do podniesienia dochodu z balu przyczynić raczyły, serdeczne podziękowanie.

— **Pogrzeby dzieci.** Jest zwyczajem w mieście naszem przewozić fiakrami na cmentarz trumienki zmarłych dzieci. Zwyczaj ten jest pod względem sanitarnym niewłaściwym, a nawet niebezpiecznym, w czasie bowiem grasujących epidemij zaraza może się łatwo udzielić osobom, używającym bezpośrednio tego samego fiakra. Za granicą, a nawet w Warszawie, są wyłącznie w tym celu urządzone powozy, oznaczone krzyżem, które służą jedynie do dziecinnych pogrzebów i do innego rodzaju jazdy używane nie bywają. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby i w Krakowie wydanem zostało podobne rozporządzenie, odpowiadające względom sanitarnym.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Wszystkie trzy dzienniki miejscowe zamieściły w swych kronikach wzmiankę o moich nowych obowiązkach na zewnątrz urzędu, i o zmianie wskutek

tego pewnych czynności w Magistracie. Ponieważ ta wzmianka nie jest dokładną, a poniekąd daje powód do mylnych wniosków, przeto ośmielam się upraszać Szanowną Redakcyę o zamieszczenie następującego wyjaśnienia. Z powodu usunięcia się p. Wiceprezydenta Igo od nadzoru robót straży pożarnej, poruczył mi p. Prezydent miasta na razie wykonywanie tego nadzoru i jednocześnie — czego dotąd nie było — ustanowił podobny nadzór nad innemi gałęziami służby miejskiej na zewnątrz urzędu tj. w mieście. Powierzony mi więc ogólny nadzór obejmuje: 1) roboty straży pożarnej miejskiej pod względem utrzymania porządku i czystości w mieście; 2) roboty zarządzane przez Ekonomat miejski; 3) czynności komisarzy obwodowych pod względem porządku w mieście, oświetlania w porze wieczornej sieni domów itd.; 4) roboty wykonywane przez zarząd zakładu maszyny Tallarda; i 5) roboty dróżników miejskich. Pełniąc ten ogólny nadzór, mam za zadanie przekonywać się od czasu do czasu, czy wszystkie te roboty, o których za pomocą wykazów naprzód otrzymuję wiadomość— rzeczywiście się wykonują; również mam upoważnienie do zmiany projektu tych robót i do kierowania czynnościami pp. komisarzy obwodowych, a nakoniec bez mej wiedzy nie mogą zarządy powyższych gałęzi służby miejskiej przyjmować na koszt gminy robotników i furmanek. Ponieważ ogólny ten nadzór wymaga mojej obecności przynajmniej raz na dzień w różnych dzielnicach miasta, przeto też w moich biurowych czynnościach musiała zajść mała zmiana, gdyż inaczej nie mógłbym podołać tym nowym obowiązkom. Skutkiem tego p. Prezydent miasta przydzielił aprobacyę tj. ostateczne przeglądanie pewnej części referatów Budownictwa miejsk. p. Naczelnikowi Wydziału IIIgo, a Wydziału Igo p. Naczelnikowi Wydziału IIgo; w kierownictwie zaś wszystkich tych wydziałów nie zaszła żadna zmiana, gdyż w myśl pragmatyki służbowej, wszyscy dotychczasowi naczelnicy Wydziałów, jak przedtem byli, tak i teraz są odpowiedzialnymi kierownikami swoich Wydziałów. Przy mnie oprócz rozmaitych czynności wewnątrz urzędu, pozostała nadto aprobacya spraw Wydziału IVgo, Vgo i biura fizykackiego, oraz wszystkich tych ważniejszych spraw Budownictwa, Wydziału Igo, IIgo i IIIgo, których aprobacyę w czasie codziennego czytania wszystkich pism, wpływających do Magistratu, sobie zastrzegę. Nadmieniając wreszcie, że to zarządzenie jest tymczasowe i na tak długo, dopóki Sekcya ekonomiczna Rady m. innego sposobu nadzoru nie obmyśli — łączę wyraz prawdziwego szacunku i poważania.

Kraków dnia 29 stycznia 1888 roku.

Dr Schmidt, II wiceprezydent m.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

W kronice *Czasu* z d. 29 b. m. zamieścił p. Sleczkowski wyjaśnienie, dlaczego urząd podatkowy w Krakowie obliczył przy wymierzeniu opłaty skarbowej od fundacyi stypendyalnej w sumie 10.000 rubli kurs rubli po 1 złr. 60 ct. Według tego wyjaśnienia opierać się ma powyższe obliczenie na rozporządzeniu ministerstwa skarbu z dnia 21 października 1862 r. L. 2674, która to „ustawa,“ wedle twierdzenia p. Sleczkowskiego, „dotychczas obowiązuje.“

Wyjaśnienie to jest bezpodstawnem, gdyż pomijając już to, że powyższe rosporządzenie nie było ani w dzienniku ustaw państwa, ani w dzienniku rozporządzeń ministerstwa skarbu publikowanem, zatem i za ustawę obowiązującą uważanem być nie może, istnieje ustawa z d. 10 grudnia 1862 r. Nr 89 dziennika ustaw państwa (zatem późniejsza, niż wzmiankowane wyżej rozporządzenie), która w § 8 postanawia co następuje:

„Jeżeli zagraniczne lub tutejszo-krajowe monety złote, albo zagraniczne monety srebrne lub papierowe są przedmiotem spadku lub darowizny, albo też w interesie, podlegającym opłacie procentowej, umówione były jako wynagrodzenie, wartość ich ma być oznaczoną przez oszacowanie; jeżeli jednak monety te i papiery są notowane na giełdzie wiedeńskiej, należy postąpić wedle § 51 ustaw z d. 9 lutego i 2 sierpnia 1850 r. (Dz. u. p. Nr 50).“

Wedle zaś tego ostatniego paragrafu wartość papierów przyjętą być ma podług kursu wykazanego w urzędowem notowaniu kursów giełdy wiedeńskiej z dnia, odnośnie do którego wymiar opłaty skarbowej ma nastąpić.

Stosownie więc do tych przepisów wartość rubli w danym wypadku powinna była być obliczoną według kursu notowanego na giełdzie wiedeńskiej w dniu śmierci fundatora, lub jeżeli ustanowienie fundacyi nastąpiło aktem między żyjącymi, w dniu sporządzenia aktu, wątpić zaś należy, aby owa fundacya stypendyalna pochodziła z czasów kiedy kurs rubla na giełdzie wiedeńskiej notowanym był po 160.

Niewątpliwie osoby do tego powołane postarają się o zmianę wymiaru opłaty od rzeczonej fundacyi u wyższych władz skarbowych, sprostowanie niniejsze niech zaś służy dla ostrzeżenia tych, którychby zamieszczone w *Czasie* „Wyjaśnienie“ w błąd wprowadzić mogło.

— **W Mogilanach** odbył się w sobotę (28go b. m.) ślub panny Klementyny Konopczanki, córki ś. p. Józefa i Stefanii Konopków, z p. Wincentym Schmidtem, właścicielem dóbr. Aktowi ślubnemu, którego dopełnił proboszcz miejscowy X. Piotrowski, rozpocząwszy go piękną przemową, obecne były rodziny obojga nowożeńców.

— **Ćwiczenia** obrony krajowej i batalionów strzeleckich. W myśl ustawy z d. 24 maja 1883 L. 87 Dz. u. p. ogłasza Magistrat na podstawie rozporządzenia Ministerstwa obrony krajowej z d. 2 grudnia 1887 i Namiestnictwa z d. 15 grudnia 1887 r., że w r. 1888 odbędą się w batalionach pieszych i strzelców obrony krajowej i w batalionach strzelców krajowych L. 1 do 10 czterotygodniowe ćwiczenia broni, tak wstępne jak i główne, a to bezpośrednio po ukończeniu wiosennego wykształcenia rekrutów. Do tych ćwiczeń powołani będą żołnierze asenterowani do obrony krajowej w latach 1887, 1886, 1885, 1883, 1881 i 1878, nadto wzięci do obrony krajowej w r. 1882, jeżeli dotąd nie odbyli 12 tygodniowych ćwiczeń; 1880 i 1879, jeżeli dotąd nie odbyli 16-tygodniowych ćwiczeń; 1877 i 1879, jeżeli dotąd nie odbyli 20-tygodniowych ćwiczeń. W r. 1888 odbędą się także ćwiczenia przy kadrach pułków dragońskich L. 1, 2 i pułku ułańskiego L. 3.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Ostrów, w powiecie bóbreckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Minister oświecenia Dr Gautsch** przyjmował deputacyę miasta Bochni, która doręczyła mu dyplom honorowego obywatelstwa. Do deputacyi należeli burmistrz Dr Trybulec, wice-burmistrz Michnik i Dr Serafiński.

— **Książę Oskar**, drugi syn króla Szwecyi i Norwegii, postanowił zrzec się praw do tronu, aby tylko módz zawrzeć związek małżeński z panną dworu swej bratowej księżnej Wiktoryi, Ebbą Henryką Munk.— Książę liczy obecnie 28 lat i tylko o dwa lata jest starszym od swej narzeczonej. Książę zrzekając się praw do tronu, czyni to jedynie dla formy, gdyż następca tronu Gustaw ma już dwóch synów, którym pierwszeństwo przysługuje. Książę Oskar jest zawołanym marynarzem, odbył podróż naokoło ziemi i ma stopień naczelnego kapitana floty i majora w artyleryi.

— **Przyszły stan pogody.** Istniejący jeszcze bardzo nieregularny podział stanu barometru zwiastuje i na najbliższe dni powietrze niespokojne, skłonne do opadów (częścią śnieg, częścią deszcz) przy temperaturze bliskiej zera.

Wiadomości policyjne. Aresztowano: Szewczyka Piotra z Woli batorskiej, lokaja, za kradzież książeczki kasy oszczędności na 1000 złr. swemu wujowi Jakubowi Kotabie w Woli batorskiej; poszkodowany, który nie wie jeszcze o tej kradzieży, może odebrać ową książeczkę w policyi; Zychiewicza Franciszka i Jana Żuka, obu z Marcyporęby, za posiadanie złotej obrączki znaczonej M. L. 10/6 1886 roku; Kajfasińskiego Stanisława za kradzież gołębi; Chrząszczkiewicza Teofila z Żywca, za pijaństwo, w który to stan wprowadzono go z lekkomyślności w jednym sklepie przy ulicy Floryańskiej; Singera Süssmana za kradzież; Walczak Dorotę z Raby za kradzież chustki na Zwierzyńcu.

Anna Łazarska znalazła wczoraj pipę w ulicy Dietla i złożyła ją w policyi, żołnierz zaś policyjny Kubik znalazł chustkę pod teatrem i odebrać ją można w policyi.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 31go: *Spirytyści* (*Der Bibliothekar*), komedya w 4 aktach, Gustawa Mozera.

We czwartek 2go lutego: Po południu: *Polowanie na męża*, komedya w 2 aktach, Michała Bałuckiego; *Kominiarz i młynarz*, krotochwila ze śpiewami, w 1 akcie, J. N. Kamińskiego; *Żyd w beczce*, krotochwila ze śpiewami w 1 akcie.

O godzinie wpół do 11ej siódmy wielki bal maskowy.

— Dnia 28go i 29go stycznia pochmurno; term. d. 28go od —4·0 doszedł do +1·7 C., d. 29go od —1·5 spadł na —5·4 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano d. 30go stan jego był 737·5 millim., term. —5 0 C.— Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 31go stycznia: św. Albertonii-Ludwiki.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W Akademii umiejętności pod przewodnictwem prezesa Akademii Majera, odbyło się 27go stycznia posiedzenie naukowe Wydziału matematyczno-przyrodniczego, na którem były przedstawione rozprawy następujące: 1) Żmurko: „O powierzchniach sprzężonych z powierzchnią rzędu drugiego; 2) Niementowski: „O anhydrozwiązkach;“ 3) Bandrowski: „O pochodnich chinonimidu;“ 4) Kozłowski: „O zaćmieniu słońca w Krasnojarsku w r. 1887,“ i 5) Tondera: „Skręcenie łodygi u *Gentiana asclepiadeae.*“ Na posiedzeniu zaś administracyjnem wszystkie te rozprawy odesłano do komitetu wydawniczego, a prof. Karliński podniósł ważność fundacyi p. Elizy Thomson w Bostonie, wynoszącej 2,500 dolarów rocznie.— O subwencye z tej fundacyi, które dochodzą 500 dolarów, mogą się ubiegać uczeni wszystkich narodowości; niejeden z uczonych europejskich już z tej fundacyi korzystał.

Z Teatru. Sobotni benefis p. Stępowskiego mimo rozlicznych balów i zabaw prywatnych powiódł się nadspodziewanie. Wykonanie znanej komedyi Sardou, *Nasi poczciwi wieśniacy*, było bardzo staranne, zwłaszcza role kobiece w dobrych spoczywały rękach. Pani Hoffmannowa z dość bladej roli Pauliny stworzyła postać bardzo interesującą, wysuwając ją na pierwszy plan swą inteligentną grą, panna zaś Kałużyńska była bardzo sympatyczną Genowefą. Obie te artystki rzęsiste zbierały oklaski. Z mężczyzn wyróżnili się pp.: Rygier, Stępowski, Siemaszko, Werner i Konopka, zwłaszcza ten ostatni złożył nowy dowód usilnej pracy i postępu. Talent tego młodego artysty rozwija się coraz bardziej, — oby tylko nie ustawał w pracy, a piękną można rokować mu przyszłość.

W niedzielę popołudniu 29 stycznia grano nie bez powodzenia: *Domy polskie z XVII w., czyli Marya córka Miecznika.* Publiczność gorąco oklaskiwała patryotyczne ustępy, interesując się wielce losem nieszczęśliwej Maryi, a młode siły naszej sceny zwycięzko pokonywały trudności jakiemi ich role nastręczały. Wieczorem *Kościuszko pod Racławicami*, zapełnił znów cały teatr. Sympatyczny ten utwór, chyba się nigdy dla naszej publiczności nie zestarzeje.

Jutro we wtorek grają: *Spirytystów* (*Der Bibliothekar*) wesołą komedyę — która przeszłego czwartku tak szczerze ubawiła publiczność, a którą artyści nasi koncertowo grają.

Piąty wykład popularny. Wczoraj o godzinie 3ej po południu, w sali amfiteatralnej gimnazyum Nowodworskiego, miał prof. Wład. Kulczyński wykład: „O robakach żyjących w człowieku.“— Wykład rozpoczął się przemówieniem jednego z członków komitetu, wzywającem młodzież do spokojnego zachowania się w czasie wykładu.— Następnie wstąpił na mownicę prof. Kulczyński i przedstawił robaki, pasorzytnie żyjące w człowieku, jak: tasiemca (solitera), glisty i trychiny. Prelegent opisał trzy rodzaje tasiemca, demonstrując przytem na tablicy, a mianowicie: tasiemca długoczłonkiego (*taenia solium*) tasiemca żytawskiego (*taenia mediocanellata*) i tasiemca szerokoczłonkiego (*botriocephalus latus*), jego głowę, długość dochodzącą do 3 metrów, życie i żywienie w jelitach ludzkich, rozwój i rozpłód tegoż; dalej jakim sposobem dostaje się do wnętrzności ludzkich, a mianowicie ze spożywanem mięsem, a głównie z wieprzowiny, z tak zwanych wągrów (bąblowiec, *cysticercus callulosae*). Następnie przeszedł prelegent do glisty i trychiny, opisując je bardzo dokładnie. Opisawszy robaki pasorzyty, przystąpił prelegent do dolegliwości, jakie one człowiekowi sprawiają, a w końcu do środków, chroniących przed nabyciem takiego zbytecznego lokatora. — Bezwarunkowa czystość ciała i mieszkań ludzkich, unikanie jedzenia surowych produktów, a głównie mięsa, które powinno być bardzo dobrze ugotowanem lub upieczonem, strzeżenie się od zbytniej czułostkowości dla psów i kotów, oto — zdaniem prelegenta — środki, które chronią człowieka od nabycia pasorzytów, wyniszczających organizm, a nawet sprawiających przedwczesną śmierć. — Cały wykład był bardzo pouczający i znakomicie przeprowadzony, a że rzecz była ciekawa i zajmująca, świadczyło o tem bardzo liczne zebranie, które też oklaskami podziękowało prelegentowi. Był to słowem jeden z najwięcej pouczających i praktycznych wykładów tegorocznych.

W trzecim numerze *Świata*, który się ukaże na widok publiczny we środę t. j. 1go lutego, pomieszczonym ma być portret Edmunda Wasilewskiego przez mistrza naszego Jana Matejkę. Portret poety krakowskiego nigdy jeszcze nie był wydanym — z pierwszym to zapozna nas *Świat*.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla weteranów polskich w Londynie nadesłał p. Gustaw Zakrzewski z Tarnobrzega 2 złr. 50 ct., N. N. z Rozwadowa 2 złr., H. Kieszkowski 10 złr.

Dla wdowy p. Winter nadesłał p. Stanisław Burzyński 5 złr., N. N. 3 złr., Albina K. 5 złr., J. B. z Niegowici 5 złr.

Dla Stęczyńskiego nadesłał J. B. z Niegowici 5 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 30 stycznia. Znanemu wnioskowi ks. Lichtensteina przeciwną jest nietylko cała lewica, ale także poważna większość stronnictw prawicy. Chociaż przewidzieć dzisiaj można, że jeśli przyjdzie do drugiego czytania, to Izba ten wniosek odrzuci, mimo to jednak stronnictwa prawicy będą głosować za przekazaniem wniosku komisyi do roztrząśnienia.

Wieden 30 stycznia. Zadziwia, iż giełda na mowę Tiszy odpowiada tylko tyle: „tak mówił, bo emituje pożyczkę i potrzebuje spokojnego tygodnia.“ Sfery polityczne zaś są przekonane, że cały rok będzie pokojowy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30 stycznia. (Z Izby deputowanych). Wrabetz interpeluje względem wprowadzenia napowrót ostęplowania zagranicznych weksli i przekazów przez filialne urzędy pocztowe. Posch interpeluje z powodu szykan styryjskich towarzystw handlujących nabiałem przez władze podatkowe. Pickert wraz z towarzyszami interpeluje rząd względem konfiskaty niemieckiej gazety przemysłowej z powodu przedrukowania odczytu Dumreichera o stanie średnim.

Izba przystępuje do wyborów uzupełniających. Dep. Steiner złożył mandat.

Następuje dyskusya nad projektem co do wyjątkowego powołania rezerwistów.

Deput. Popowski przemawia za przyjęciem bez zmiany projektu. Wentzlitzke zapytuje, co się stanie, jeżeli nastąpi nowa zmiana broni. Czy rezerwiści wówczas także jeszcze raz będą powołani i czy potrzeba będzie do tego wydania nowej ustawy.

Sturm kładzie nacisk na dzielność austryackiego wojska, dlatego byłoby rzeczą ubolewania godną, jeżeliby oświata ludowa miała być ograniczoną i zmniejszoną. Każdy podobny krok zemściłby się na armii i nie mogłaby armia mieć tak dobrego materyału jak dotychczas.

Welsersheimb zauważa, iż ustawa ma na oku tylko jednorazowe nadzwyczajne powołanie rezerwistów. Co się zaś tyczy dzielności obywateli państwa, to rozumie się samo przez się, iż interes wojskowy jest przytem najmocniej zaangażowany.

Ze stanowiska wojskowego musi on życzyć sobie, iżby się udało coraz bardziej umysłowo i moralnie rozwijać ludy austryackie, ażeby prawdziwy patryotyzm był coraz silniejszy. (Oklaski).

Ustawę przyjęto w 2 i 3 czytaniu bez zmiany.

San-Remo 30 stycznia. Mackenzie przybył tutaj.

Strassburg 30 stycznia. Aptekarz Girard w Schirmek został pod zarzutem zbrodni zdrady kraju aresztowany.

Londyn 30 stycznia. *Standard* przywiązuje do mowy Tiszy wielkie znaczenie. Jest może rzeczą nową w historyi Austro-Węgier, iż łączą one swą politykę z popularną sprawą narodowej wolności. Dlatego też każdy Anglik bez różnicy, do jakiegokolwiekbądź stronnictwa należy, musi z Austro-Węgrami sympatyzować. Austro-Węgry, jako stróż Bałkanu, walczą w interesie wschodniej Europy.

Jestto bardzo pochlebna rola, która Austro-Węgrom dodaje moralnej siły, jakiej dawniej nigdy nie miały. Im więcej Anglia ceni utrzymanie pokoju, tem więcej będzie gotową poprzeć Austro-Węgry.

Mowę Tiszy czytać będą w Anglii z powszechnem zadowoleniem. Anglia życzy sobie, żeby Bułgarya wzrastała i rozwijała się pod egidą wielkich, wojskowych mocarstw środkowej Europy.

Londyn 30 stycznia. Deputowany Cox (Parnelita) został przedwczoraj w Ennis skazany na 4-miesięczne więzienie. Cox zgłosił odwołanie i został za kaucyą na wolność wypuszczony. Przy opuszczeniu jednakowoż gmachu sądowego został on ponownie uwięziony z powodu podburzającej mowy, którą miał w Kildysert.

Paryż 30 stycznia. Bal na cele dobroczynne pod patronatem małżonki Hoyosa wypadł świetnie. Było na nim obecnych wielu dyplomatów oraz Flourens, Floquet i Rothschild.

Ateny 30 stycznia. Doniesienie ajencyi Havasa: Grecko-rumuńskie zajście zostało załatwionem wskutek kroków podjętych przez posła rumuńskiego i po przyjęciu przedtem odrzuconej noty greckiej. Poseł grecki powraca do Bukaresztu w celu prowadzenia rokowań względem konsularnej konwencyi handlowej.

Według listów nadeszłych z Damaszku, został algierski poddany, który dawniej należał do drużyny Abdel Kadera, przez władze tureckie w konsulacie francuskim w Damaszku uwięziony.

Konstantynopol 30 stycznia. Biuro Reutera donosi: Porta wysłała notę do Rustema baszy, polecającą mu wezwać rząd angielski do opuszczenia Zaili.

Baron Hirsch odjeżdża wkrótce, nie doprowadziwszy do skutku ugody. Kiamil basza nie chciał przystać na ugodę i proponował rozstrzygnięcie sprawy przez sąd polubowny.

Armeński patryarcha Vehabedian cofnął dymisyę.

Petersburg 30 stycznia. W przedwczorajszym obiedzie dyplomatycznym, danym przez austryackiego ambasadora, wziął udział także Giers.

Swiet potwierdza, iż przy wylądowaniu powstańców w Burgas padli Nabokow, Kapiczicz i 13tu Czarnogórców. 32 powstańców internowano w Konstantynopolu. *Swiet* zapewnia, iż Nelidow był notorycznie znanym przeciwnikiem ruchów powstańczych.

Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności ograniczyło już dawno swoją działalność na wewnętrzne i kulturne kwestye i nie zajmuje się wcale polityką.

Kursa. Wiedeń 30 stycznia. 2 g. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 78·50. — Renta austr. srebrna opod. 80·25. — Renta 4% złota austr. 109 60. — 5% Renta austr. papier. niepodat. 93·45 — Akcye Banku Austr. Węg. 864·—. — Akcye kredytowe 268·80. — Londyn 126·55. — Napoleony 10·01½. Dukaty 5·97—. Marki 62·15. — 5% Renta węg. papier. 83·90. 4% Renta węg. złota 97·10. — Losy prem. węg. 118·75. — Obligacye indemn. galicyjskie 101·50. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·50. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. —·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. —·—. — Akcye Länderbanku 206·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 193·50. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 210·—. — Akcye kolei południowej 83·25. — Ruble 108·75. — Srebro —·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 30 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	108 —	109 25
Marki niemieckie	61 80	62 40
Dukat ważny	5 92	6 —
20-to frankówka ważna	10 —	10 08
Imperyał ważny	10 32	10 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 49
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	78 25	79 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 25	102 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „ „	90 50	92 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 75	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	90 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	92 —	93 —
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	89 25	90 50
4½% „ „ „ „ „ „	93 75	94 75
5% „ „ „ „ „ „	100 —	100 75
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	100 —	101 —
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	96 50	98 —
6% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	95 —	97 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	95 50	98 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	— —	98
6% „ „ „ „ włośc. we Lwowie	47 —	49 50
5% „ „ „ „ „ „ „	— —	— —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	98 50	99 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	193 —	194 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ 200 „	209 —	210 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	270 —	281 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 25	18 25
„ „ Stanisławowa	33 —	34 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 —	17 75
„ „ węgier. „ „	11 —	11 95

Wiedeń 28 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	78 70	78 90
4⅕% „ srebrna	80 50	80 70
4% „ złota	109 75	110
5% „ papier. nieop.	93 70	93 90
3⁹⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 —	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	135 25	135 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 50	141 —
„ „ 1864 „ 100 „	166 —	166 50
„ „ 1864 „ 50 „	166 —	166 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	149 50	— —
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	110 75	111 25
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	101 —	— —
Galicyjskie „ „	100 50	102 25
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 25	109 75
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 50	— —
Styryjskie „ „	105 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	104 25	105 25
Węgierskie „ „	104 —	105
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 —	104 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	100 75	101 —
Boden-Credit austryackie . 80 „	227 75	228 25
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	269 30	269 70
„ Bank węgierski . 200 „	272 75	273 25
Depositen-Bank . 200 złr.	169 —	171 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	520 —	525 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	867 —	869 —
Unionbank . 200 „	192 —	192 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	149 —	150
Wied. Bankverein . 100 „	83 75	84 25
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	172 50	173 50
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	352 —	354 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2460	2465
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	193	193 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	139	140 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	209 75	210 25
Nordwest austr. . 200 „ „	154 —	154 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	159 —	159 50
Rudolfa . 200 „ „	179 —	179 50
Siedmiogrodzk. I . 200 „ „	170 —	170 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	213 50	213 05
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	83 50	84
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 —	250
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	153 50	159 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	153 75	154 25
„ Westb. . 200 „ „	154 25	154 75
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	126 20	126 30
4½% „ „ papier. . 50 lat	101 10	101 60
3% Prem. Boden-Credit allg.	102 —	102 50
6% Zakł. kred. krakowsk. . 18 lat	— —	98 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	95 50	98 —
6% Zakł. kredyt. krakow. . 36 „	— —	97 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	— —	95 25
5% „ „ „ „ „	100 —	100 30
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 —	100 30
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	90 —	91
4½% „ „ „ „ 52 lat	93 50	94 25
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	92 —	92 50
5% „ „ Hipot. „ prem.	100 —	101
5% „ „ „ „ 40 lat	96 75	97 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 75	102 25
5% Szlązko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	102 —
5% Węg. Insty. Boden-Credit	101 50	101 60
4% „ Banku Hip. prem.	103 75	104 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	97 —	97 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	99 50	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 75	99 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 —	111 —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . 4%	101 75	102 25
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	98 20	98 6
„ Jarosław 300 „ „	97 —	97 50
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	— —	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	78 50	79 —
„ nieop. „ „	86 30	86 90
Nordwestb. austr. . 200 „ 5%	105 60	106 20
„ „ Lit. B 200 „ „	103 70	104 3
„ „ E. 1874 200 m.	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 4%	124 25	— —
„ z 1884 . 100 złr. „	90 40	91 —
Siedmiogrodzkie I . 200 „ 5%	97 2	98 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	198 25	199 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	145 50	146 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	— —	— —
Theissbahn-Gesell. . 1000 „ „	102 —	102 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	96 30	96 80
„ „ „ II Em. . 200 „ „	94 75	95 25
„ Nordost . 300 „ „	96 —	96 50
„ „ złotem . 200 „ „	126 —	126 50
„ Westbahn . 200 „ „	98 —	99 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	97 —	98 —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	119 50	120 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	128 75	129
„ Węgierskie „ 100	118 —	118 50
„ Tureckie fr. 400	17 60	18 —
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 70	8 90
Kredytowe „ 100	177 25	177 75
Clary „ 42	48 75	49 75
3⁹⁄₁₀% Donau-Dampfsch. „ 105	117 —	118 —
Insbruku „ 20	20 30	20 90
Keglewicha „ 10½	28 50	29 50
Krakowskie „ 20	17 50	18 25
Ofner (miasta Budy) . złr. 40	51 50	— —
Palffy „ 42	48 —	48 60
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	17 10	17 60
„ „ węgier. „ 5	11 60	11 90
Rudolfa „ 10	19 50	20 —
Salma „ 42	58 75	60 —
Salzburskie „ 20	24 —	24 50
St. Genois „ 42	63 25	64 25
Stanisławowskie „ 20	33 75	34 50
4½% Tryesteńskie „ 105	137 —	— —
4% „ „ 50	69 75	— —
Waldsteina „ 21	38 75	39 75
Windischgrätza „ 21	48 75	49 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 96	5 98
20-frankówki	10 01	10 02
Imperyały rosyjskie	10 34	10 36
Funty szterl. angielskie	12 63	12 68
Liry tureckie złote	11 36	11 38
Marki niemieckie za 100 marek	62 12	62 20
Rubel papierowy za 100 rubli	109 —	109 25

Lwów 27 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	— —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	99 75	101 25
4% „ „ „ „ „	— —	96 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 75	101 25
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	94 —	95 50
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	100 25	101 75
4½% „ pożyczki krajowej	— —	94 50

Warszawa 28 stycznia.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne I ser.	—	—	99	75
„ „ „ V „	—	—	99	25
4% Listy likwidacyjne	—	—	90	25
5% „ warszawskie I ser.	—	—	99	—
„ „ „ III „	—	—	96	75
„ „ „ IV „	—	—	96	70
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ 1866 r.	—	—	—	—

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 stycznia 1888 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza

- 7·58 rano z Krakowa (koleją obwodową) — 8·22 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza;
- 4·07 po południu z Podgórza do Skawiny, Oświęcima;
- 7·03 wieczór z Krakowa (koleją obwodową) — 7·29 wieczór z Podgórza do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa

- 5·15 rano do Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa, Żywca;
- 2·00 po południu do Zagórza, Nowego Sącza, Żywca.

Przyjazd do Podgórza-Krakowa

- 8·58 rano do Podgórza — 9·24 rano do Krakowa (koleją obwodową) z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy i Skawiny;
- 10·48 prz. poł. do Podgórza z Skawiny, Oświęcimia;
- 6·01 wieczór do Podgórza — 7·35 wieczór do Krakowa (koleją Karola Ludwika) z Zagórza, N. Sącza, Żywca, Suchy, Skawiny;
- 8·01 wieczór do Podgórza — 8·36 wieczór do Krakowa (koleją obwodową) z Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa

- 11·15 przed połud. z Żywca, N. Sącza, Zagórza
- 10·33 wieczór z Żywca, Orłowa, N. Sącza, Zagórza.

Podane godziny stosują się do południka budapeszt. (4 minuty później od krakowskiego).

Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent. (2570-18-)

Czcionkami Drukarni „Czasu".

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*